

## To już jest koniec...



**W szkołach czerwiec to miesiąc przejściowy pomiędzy rokiem szkolnym i wakacjami. To właśnie w tym miesiącu odbywa się najczęściej wycieczek, lekcje są już o wiele mniej stresujące, za oknem jest piękna pogoda i wszystko sprawia, że uczniowie czują już bardzo wyraźny powiew wakacji.**

Dla uczniów (a pewnie też dla nauczycieli) ostatni dzwonek, oznaczający zakończenie roku szkolnego 2011/2012, przyniesie z sobą upragniony odpoczynek. Dla innych będzie on oznaczał czas rozstania ze szkołą i swoją klasą już na zawsze. Nie powrócą oni już do murów szkoły w Wysokiej. Będą

kontynuować naukę w szkołach średnich. Jednak bez wątpienia wielkie odliczanie do wakacji już rozpoczęte! Redakcja przedstawia niemal wakacyjny numer "TajFUNa", poświęcony głównie naszym wiosennym wojażom. Życzymy wszystkim bezpiecznych i udanych wakacji. :)

## W numerze:

**Uroki Dolnego Śląska** Reportaż z wycieczki klasy 3 - s.2-3  
**Dzień dziecka na sportowo** Zawody międzyklasowe - s. 3  
**Śladami ojca Mateusza** Sprawocdanie z wycieczki kl. 1 - s. 4  
**Ludzie ludziom zgotowali ten los** Klasa 3 w Oświęcimiu - s.5

**Młodzi zdobywcy gór** Reportaż z wycieczki klasy 2 - s. 6-7

**Ekspres do Warszawy!** Uczniowie na meczu Polska - Andora - s.7  
**Ortograficzne potyczki** Gminny konkurs ortograficzny - s. 8  
**10 lat wspomnień** Rozstanie klasy 3 - s. 8



# Uroki Dolnego Śląska

P. Bartnicki, M. Kwiatek

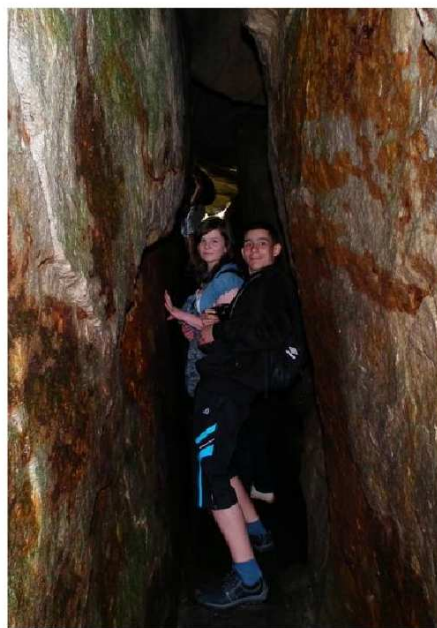
28 maja 30-osobowa grupa uczniów klas III gimnazjum z naszej miejscowości wraz z opiekunami (p. Katarzyną Lasek, p. Robertem Maziarką oraz p. Krzysztofem Jaskierem) wyruszyła na trzydniową wycieczkę do Wrocławia i w Góry Stołowe. Droga minęła bardzo szybko. Już ok. godz. 11 byliśmy w stolicy województwa dolnośląskiego - Wrocławiu.



## Wroclove!

Po opuszczeniu autokaru udaliśmy się do budynku, w którym znajdowała się "Panorama Racławicka". Ogromne malowidło przenosi widza w inną rzeczywistość i inny czas. Byliśmy zachwyceni wielkością oraz kompozycją, która sprawiała wrażenie trójwymiarowej i z zaciekawieniem słuchaliśmy opowieści o tym dziele.

Następnie zwiedzaliśmy perły architektury wrocławskiej, m.in. kościół Jezuitów, kościół Świętego Krzyża, kościół św. Jana Chrzyciela. Urzekł nas przepiękny rynek Wrocławia z kolorowymi kamienicami, Ossolineum oraz most, na którym zawieszono tysiące kłódek z imionami zakochanych. Mieliśmy też okazję zobaczyć z bliska wrocławski stadion na EURO2012.



## Koko koko Polanica spoko!

Ok. godz. 18 dotarliśmy do Polanicy Zdrój, zostaliśmy zakwaterowani. Po obiadokolacji udaliśmy się na spacer po okolicy. Największe atrakcje tego dnia spotkały nas w Parku Szachowym, gdzie graliśmy w

nietypowe warcaby- prawie jak w Harrym Potterze, robiliśmy "slitfocie" i wygłupialiśmy się przy fontannach. Wróciwszy do ośrodka, wzięliśmy prysznic i udaliśmy się grzecznie do łóżek (niekoniecznie do swoich ;)). Około godziny 23 nauczyciele, ku naszemu wielkiemu niezadowoleniu, postanowili odebrać nam telefony. Uczniowie (jak to zazwyczaj bywa) okazali się sprytniejsi i zabrali ze sobą po dwa albo w czasie gdy nauczyciele odbierali komórki, udawali, że śpią, ewentualnie ukrywali się w innych pokojach (pозdrowienia dla opiekunów ;)).

## Zakład?

Po ciężkiej nocy, ok. 7 rano, słowiczym głosikiem zerwała nas na nogi pani Lasek. Wszyscy wzięliśmy poranną toaletę, zjedliśmy pyszne śniadanie na stołówce i głodni wrażeń wsiedliśmy do autokaru.

Naszym pierwszym celem była Bazylika Nawiedzenia NMP w Wambierzycach. W jej pobliżu, na niewielkim wzniesieniu widzieliśmy cztery żelazne dzwony, które kilkanaście lat temu zostały подарowane przez Niemców. Z miejsca, w którym

staliśmy, doskonale było widać Szczeliniec Wielki - nasz kolejny cel. U podnóża szczytu opiekun p. Krzysztof Jaskier założył się z naszą koleżanką, zapaloną fanatyczką ciężkich brzmień, Klaudią, że zobaczą śnieg. W przypadku wygrania zakładu przez opiekuna Klaudia miała stawić się w szkole ubrana w róż, za którym jak łatwo się domyślić nie przepada. W odwrotnym przypadku Pan K.J. miał być zmuszony do

założenia koszulki z napisem: "Od jutra będę grzeczna". Po 45 minutach wysiłku stanęliśmy na najwyższej platformie i naszym oczom ukazał nam się malowniczy krajobraz oraz... śnieg! Widok był naprawdę niesamowity...

## Cykl ewolucyjny- challenge accept

Później udaliśmy się do innej części Gór Stołowych, gdzie usytuowane są Błędne Skały. Ten labirynt wzbudził u niektórych tak ogromne wrażenie, że niczym mały przeskakiwali ze skały na skałę i wydawali z siebie dziwne dźwięki, ciesząc się przy tym jak małe dzieci. Doskonale przykładem takiego zachowania był pobudzony Konrad.

## Nauczyciele dają dobry przykład!

Kolejnym przystankiem wycieczki stały się Duszniki Zdrój, a konkretniej pijalnia wód, gdzie za niewielką opłatą mogliśmy skosztować kilku różnych wód mineralnych. Zobaczyliśmy również pomnik oraz dworek Chopina. Dzień drugi zakończony był wspólnym ogniskiem i przeglądaniem zdjęć. Nauczyciele świetnie się przy tym bawili, szczególnie Pan Robert, który robił



dziewczętom zdjęcia z zaskoczenia, oślepiając je przy tym błyskami flesza. Na brak humoru nie mógł narzekać Pan Krzysztof, gdyż wszyscy jednoznacznie stwierdzili, że jest pod wpływem wody z pijalni (a być może i przemyconego bimbru ;)).

#### **Podnieść Ci adrenalinę?**

Dzień trzeci rozpoczął się dla nas pobudką o 7.30 i śniadaniem ok. 8. Znów nieuniknione były komentarze odnoszące się do jedzenia, jednak atmosfera panująca wśród nas sprawiła, że wcale nam one nie przeszkadzały. Pierwszym punktem na trasie wycieczki tego dnia była Twierdza Kłodzka, w której spędziliśmy ok. 5 godzin. Wybudowana w średniowieczu, przechodziła z rąk austriackich do pruskich. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od najwyższej umiejscowionych części twierdzy. Już na początku, gdy opowieść przewodnika przerwał spóźniony Bartek, który biegnąc, poinformował wszystkich, że właśnie skorzystał z damskiej ubikacji, było wiadome, że nie będziemy się nudzić. W podziemiach znajdują się korytarze, które wcześniej wykorzystywane były do obrony twierdzy, a teraz są udostępnione dla turystów. Bardzo spodobał nam się spacer

w ekstremalnych warunkach - w wąskich, niskich tunelach, często zupełnie ciemnych. W świetnych humorach udaliśmy się do autokaru.

**Golden Stocken&HAnde hoch**  
Kolejnym przystankiem stał się Złoty Stok, gdzie czekało na nas wiele atrakcji. Pierwszą z nich

była wspinaczka na ścianie przy asekuracji instruktora. Kolejną - wędrowka z wesołą panią przewodnik w podziemiach kopalni. Spacer miał element przygody, gdyż podczas zwiedzania zgaszono nam światło, a chłopcy wykorzystali ten moment na przestraszenie dziewcząt. W kopalni zobaczyliśmy największy w Polsce podziemny wodospad. Pani Ania obiecała Mateuszowi Pawlikowi, że podaruje mu w nagrodę nożyce. Jak okazało się na końcu, nie były to zwykłe nożyce tylko życzenia: No życe Wam dużo zdrowia! ;)

#### **To już jest koniec!**

Droga powrotna minęła bardzo szybko, opowiadaliśmy sobie



dowcipy, żartowaliśmy, graliśmy w "Mordercę", śpiewaliśmy wesołe piosenki, a niektórzy przysypiali. Ok. godz. 21 dojechaliliśmy na miejsce. Wycieczka wszystkim bardzo się spodobała, dowiedzieliśmy się wielu nowych rzeczy, zwiedziliśmy Wrocław oraz inne dolnośląskie miasteczka. To naprawdę piękny region i bez wątpienia warto się tam wybrać. Szkoda tylko, że to nasza ostatnia wspólna wycieczka. Na następną pojedziemy w całkiem innym składzie, z nowymi znajomymi i przyjaciółmi. Jednak tych kilka pięknych i beztrudnych dni na pewno pozostanie w naszej pamięci na długo.



### **STOPKA REDAKCYJNA**

**Gazetka szkolna "TajFUN"**

**Adres redakcji: 34-105 Wysoka 195**

**Kontakt: jaskier@o2.pl**

**Opiekun: mgr Krzysztof Jaskier**

**Redakcja: J. Hyla, M. Kwiatek, P. Bartnicki, Z. Szydłowska, M. Wyka, K. Gałuszka**



## **Dzień Dziecka na sportowo**

**1 czerwca wszyscy uczniowie, którzy na co dzień oburzają się, kiedy nazywa się ich dziećmi, mają swoje święto. Z tej okazji nasza szkoła postanowiła zrobić im prezent. Zamiast normalnych lekcji zostały zorganizowane sportowe zawody w sali gimnastycznej.**

O godz. 8 rozpoczęła się pierwsza część zaplanowanych atrakcji. Wszyscy uczniowie stawili się w sali gimnastycznej, gdzie zaplanowana została międzyklasowa rywalizacja. Było wiele ciekawych konkurencji, w których każdy mógł się wykazać, m.in. podciąganie na drążku, wykonywanie brzuszków, tor przeszkód czy rzucanie do kosza. Spośród wszystkich klas gimnazjalnych, jak to zazwyczaj bywało, bezkonkurencyjną okazała się klasa IIIb, która w tym roku zdominowała wszystkie rozgrywki sportowe. Pan Robert musi być z nich dumny :). Po zakończeniu rywalizacji w sali wszyscy udali na przerwę, podczas której z zaciekawieniem oglądali film.

#### **Szkolne derby**

Ok. godz. 11 uczniowie po raz kolejny zawitali w sali gimnastycznej, aby zobaczyć mecz piłki siatkowej: Uczniowie kontra

Nauczyciele. Mecz był niesamowicie emocjonujący. W bardziej doświadczonym zespole brylowała pani Wacławik, wspierana przez panie: Misterską, Suknarowską i Drzazgę, a także panów: Maziarkę, Jaskiera i Rajdę. Pierwszego seta

głako wygrał zespół Nauczycieli, ale w drugim secie lepsi okazali się Uczniowie. Sympatycy kibiców poszli za ciosem i wygrali decydującego seta, przez co pierwszy raz od niepamiętnych czasów uczniowie pokonali nauczycieli! Uczniowie w składzie: Adrian Pyrek, Kamil Góralczyk, Michał Badan, Mateusz Lipka, Tomek Patryka, Adam Cinal i Konrad Poczowski zebraли gromkie brawa od kibiców i padli sobie w ramiona. Kolejny raz okazało się, że w pojedynkach derbowych może się zdarzyć wszystko, a drużyny zbyt pewne siebie często schodzą z placu walki przegrane. Uczniom gratulujemy, Nauczycielom dziękujemy za sportową postawę i umiejętność pogodzenia się z porażką. Szansa na rewanż za rok, niestety zwycięski skład uczniów na pewno ulegnie zmianie...

*Magdalena Kwiatek, Patryk Bartnicki*

=====

*PS Drodzy Uczniowie! Ta wygrana to prezent z okazji Dnia Dziecka :p. No dobrze, byliście lepsi.*

*Nauczyciele ;)*



# Śladami ojca Mateusza

Mateusz Wyka

**Sandomierz to do niedawna nieco niedoceniane miasteczko, które ostatnio staje się coraz popularniejsze, także dzięki kręconemu tutaj serialowi "Ojciec Mateusz". Dnia 15 maja o godzinie 7.00 uczniowie klas I gimnazjum wyruszyli na dwudniową wycieczkę do Sandomierza, by na własne oczy zobaczyć miejsca dobrze znane z telewizyjnych ekranów.**

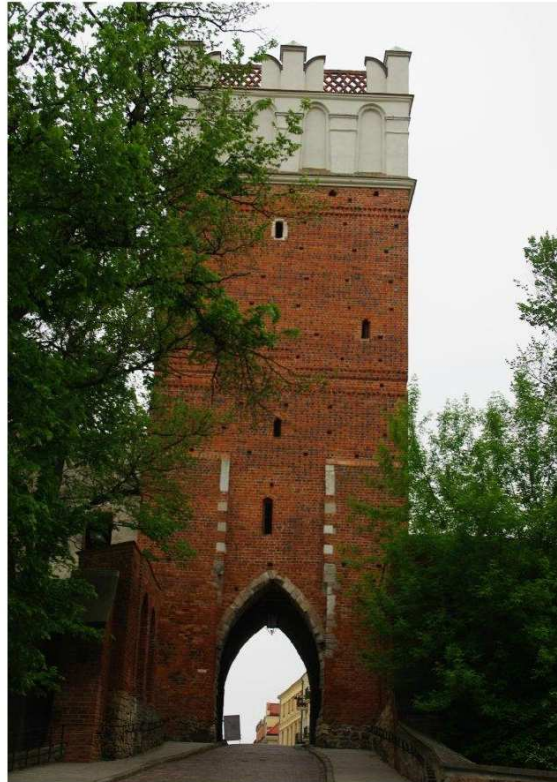
Po około 2 godzinach podróży dotarliśmy do pierwszego punktu wycieczki, czyli zamku w Baranowie Sandomierskim. Niestety pogoda nie była rewelacyjna. Było pochmurnie oraz mżyło. Po krótkim zwiedzaniu i poznaniu historii zamku z przewodnikiem

ruszyliśmy dalej do zamku Krzyżtopór w Ujazdowie. W tym zamku nie było zbyt wiele do zwiedzania, ponieważ jedyne czego Szwedzi nie wywieźli to mury, które i tak wymagają ciągłej konserwacji. Mogliśmy jedynie zobaczyć pozostałości zamku, np. stajnie i wyobrazić sobie na podstawie opowiadań przewodnika, jak wspaniale wyglądał kiedyś ten zamek.

Następnie udaliśmy się do miejsca naszego noclegu, który znajdował się już w Sandomierzu. Po zakwaterowaniu się w pokojach mieliśmy trochę czasu wolnego, aby odpocząć przed dalszym ciągiem wycieczki. O godzinie 16.00 zjedliśmy obiadokolację, a następnie wyruszyliśmy na dalsze zwiedzanie już samego Sandomierza.

## Po co nam przewodnik, czyli pan M. w akcji

Pierwszym punktem zwiedzania miasta był rejs statkiem po Wiśle. Po zejściu na ląd wyruszyliśmy na podbój miasta. Panu Maziarcie (jednym z naszych opiekunów) przypominały się młodzińcze lata, kiedy to mieszkał w Sandomierzu, i stał się przewodnikiem. Oprawdzał nas po mieście, opowiadał o historii



miasta i wszystkich zabytków, jakby zapominał, że następnego dnia mieliśmy zwiedzać miasto z przewodnikiem :). Nie zabrakło oczywiście przerwy na lody oraz najważniejszego punktu wycieczki, czyli... wizyty w sklepie spożywczym.

Po wstępnym zwiedzaniu miasta wróciliśmy do bursy, czyli naszego noclegu. Tam mieliśmy czas wolny do ciszy nocnej. Część grała w butelkę, część odpoczywała w pokojach. Ci, którzy poczuli głód, mogli posilić się goframi przyrządzanymi przez chłopaków z klasy Ib lub tostami serwowanymi przez dziewczyny z obu klas. Około godziny



widzieliśmy jeszcze dom Długosza (obecnie muzeum diecezjalne), Collegium

Gostomianum (jedna z najstarszych szkół w Polsce), zamek w Sandomierzu oraz pałac biskupi, który często odwiedza ojciec Mateusz. Następnie wróciliśmy na rynek i zwiedzaliśmy trasę podziemną, czyli trasę prowadzącą przez stare piwnice (wielokondygnacyjne) pod rynkiem. Niestety po opuszczeniu piwnic zaczęła padać ulewny deszcz i musieliśmy się schronić w ulubionej kawiarni ojca Mateusza. Kiedy deszcz przestał padać, wspięliśmy się na bramę Opatowską, z

której można było podziwiać panoramę miasta, lecz niestety pogoda zmniejszała widoczność. Po zejściu z bramy chcieliśmy iść do kościoła św. Józefa, aby zobaczyć ponad 300-letnią mumię Teresy Morsztynówny, jednak kościół był zamknięty.

## Wycieczka bez gór? W życiu!

Udaliśmy się więc w Góry Pieprzowe, gdzie znajduje się rezerwat przyrody Są to może nie najwyższe, za to najstarsze góry w

23 skończyła się zabawa i nastała cisza nocna. Wszyscy musieli iść do pokoi.

## Uroki Sandomierza

Następnego dnia po pobudce i śniadaniu opuściliśmy naszą kwaterę, do której już nie wracaliśmy. Mieliśmy zwiedzać miasto z przewodnikiem. Pogoda wciąż nam nie sprzyjała.

Na początku zwiedzaliśmy kościół św. Jakuba, przed którym, jak głosi legenda, posadzone lipy rosną do góry nogami. Weszliśmy do środka, lecz nie udało się nam go dokładnie obejrzeć, ponieważ rozpoczęła się msza. Mina księdza, kiedy po rozpoczęciu mszy wszyscy zebrani wyszli, była beczenna. Następnie przeszliśmy przez lessowy wąwóz królowej Jadwigi, a później zwiedzaliśmy Bazylikę Katedralną Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Sandomierzu. Oprócz tego



Polsce. Nazwę zawdzięczają ciemnym skałom, które kruszą się i przypominają właśnie pieprz. Zobaczyliśmy stare zakole

Wisły. Samych skał nie ujrzeliśmy, ponieważ było ślisko i nie dało się do nich bezpiecznie zejść. Wycieczka dobiegła końca. Przed ostatecznym opuszczeniem Sandomierza poszliśmy posilić się do pizzerii, po czym wyruszyliśmy w trasę powrotną. Na miejsce przybyliśmy ok. godziny 19.30. Cóż, pogoda nieco pokrzyżowała nam plany, ale wspólnie spędzony czas oraz uroki Sandomierza na pewno pozostaną długo w naszej pamięci.



# Ludzie ludziom zgotowali ten los J. Hyla

11 czerwca klasy III gimnazjum zmierzyły się z tragedią II Wojny Światowej, udając się do niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz- Birkenau. Już wcześniej na lekcjach j. polskiego rozmawiali o tym, co się wydarzyło w tamtym miejscu w latach 1940-1945, jednak to, co zobaczyli na miejscu, przerosło ich oczekiwania.

Zwiedzanie obozu rozpoczęli od przejścia przez bramę z cynicznym napisem Arbeit macht frei, co znaczy tyle co praca czyni wolnym. Jak powszechnie wiadomo, mordercza praca w nadludzkich warunkach (np. w kamieniołomach,

cementowniach, a nawet przy kremacji ciał rodaków) nikogo wolnym nie uczyniła. W jednym momencie wszyscy poczuli przygnębiającą atmosferę. **Aż trudno w to uwierzyć** Zwiedzanie każdego kolejnego bloku powodowało narastające niedowierzenie i smutek. Co innego mogły spowodować gabloty z ludzkimi włosami, ubrankami dziecięcymi, zdartymi, poplamionymi krwią pasiakami, protezami, pustymi puszkami po Cyklonie B czy rzeczami osobistymi ofiar? **Najbardziej wstrząsający** był bez wątpienia blok 11, który był wewnętrznym więzieniem przeznaczonym do odbywania kar za naruszenie prawa



obozowego dotyczyło to zarówno załogi, jak i więźniów. Tylko ci ostatni podlegali egzekucjom przez rozstrzelanie, powieszenie lub zagłodzenie. Znajdowały się tu m.in. tzw. cele stojące tak małe, że zamknięci w nich po cztery osoby skazani musieli pozostawać w pozycji stojącej przez całą noc, niekiedy wiele nocy z rzędu (powierzchnia celi to niecały metr kwadratowy!). Na dziedzińcu bloku 11 oraz na jego piętrze stosowano tzw. karę słupka. Polegała ona na wieszaniu więźniów za wygięte do tyłu ręce. Na parterze bloku mieściły się cele, w których więźniowie czekali na rozstrzelanie pod Ścianą Śmierci, która znajdowała się na dziedzińcu między blokami 11 i 10.

drzwi i włączano wentylację, by kolejni ludzie wprowadzani do

komory nie zorientowali się, co tak naprawdę się tam wydarzyło. Następnie przewożono je specjalnymi windami na poziom krematorium. Tam wyjmowano ofiarom złote zęby, kobietom obcinano włosy, a ciała przeszukiwano w celu znalezienia ukrytych

kosztowności. Potem zwłoki spalano w piecach.

**Piekło nazywa się Birkenau** Po przejeździe do drugiej części obozu- Birkenau oczom uczniów ukazał się widok bramy, do której wiodą ślepe tory kolejowe znany z wielu zdjęć oraz obrazków w podręcznikach do historii, jednak zobaczyć to na

własne oczy, to zupełnie co innego. Od razu dało się poznać

różnicę pomiędzy tymi dwoma obozami. Drewniane, zimne baraki w Birkenau, czyli przerobione niemieckie stajnie, które mogły pomieścić ponad 50 koni, były tylko czymś w stylu poczekalni do komór gazowych. Z niedowierzeniem uczniowie



Ogrom dramatu jest przerażający. Przejście po placu apelowym, na którym często podczas mrozu, deszczu lub upałów przez wiele godzin więźniowie stali na baczność,

dotąd dodatkowo brutalnie bici przez strażników, oraz widok publicznej szubienicy, na której zginęło bardzo wielu ludzi, powodował ciarki. Na samym końcu zobaczyli najgorsze - komorę gazową i piece kremacyjne. 15-20 minut- tyle było potrzebne, żeby pozbawić życia niezliczonej ilości często niewinnych osób, a raczej numerów, bo tylko tym byli w obozie, nawet małych dzieci.

### Śmiertelne "kąpiele"

Zagłada w komorach gazowych wyglądała następująco: Ludzi prowadzono możliwie spokojnie do krematoriów. W rozbieralni więźniowie otrzymywali komunikat w ojcystym języku, że przyszli oni tylko do kąpieli i odwszenia. Po rozebraniu się szli do komory gazowej zaopatrzonej w natryski i rury wodociągowe, co sprawiało całkowite wrażenie łaźni. Potem drzwi szybko zaśrubowywano, a czekający już dezynfektorzy natychmiast wrzucali przez otwory w suficie cyklon. Przez otwór w drzwiach można było widzieć, jak osoby w komorze padały martwe. Blisko jedna trzecia ofiar umierała od razu. Inni zaczęli panikować, krzyczeć i chwytać powietrze. Pół godziny po wrzuceniu gazu otwierano

ogłędali publiczne toalety- otwory w długiej betonowej płycie, jeden obok drugiego. Trudno uwierzyć, że na załatwienie potrzeb fizjologicznych w tak poniżających warunkach więźniowie mieli czas wyznaczony tylko raz dziennie. Jakże trudno

sobie wyobrazić liczbę ludzi zamieszkujących Birkenau( jego powierzchnia wynosiła ok. 140 ha). To w nim zginęła przeważająca liczba ofiar KL Auschwitz ponad milion osób pochodzących z ponad 20 krajów europejskich.

### Niezapomniana lekcja historii

Auschwitz- Birkenau obrazuje piekło na ziemi. Dzisiaj powinien być ogromną przestrogą przed wojnami. To, co uczniowie zobaczyli tego dnia, zostanie w ich myślach na zawsze. Niezatarłe wspomnienia prawdopodobnie staną się przedmiotem ich refleksji na temat okrucieństwa ludzi, rasizmu i nienawiści. Zdjęcia, na których są twarze bez wyrazu, oczy smutne, pozbawione jakiegokolwiek nadziei na lepsze jutro, wychudzone, okaleczone ciała, fotografie dzieci, na których były przeprowadzane bestialskie eksperymenty, zostaną w pamięci, jednak czy uczniowie podążają wyzwaniu i uszanują wszystko to, co związane jest z największym cmentarzem świata zależy tylko od nich.



# Młodzi zdobywcy gór

Zuzanna Szydłowska

**Pomimo niezbyt udanej pogody wycieczka w Tatry okazała się strzałem w dziesiątkę. Każdy uczestnik zapytany o to, jak było na wycieczce, uśmiecha się i odpowiada: "Super!". Zresztą drugoklasistom niewiele potrzeba do szczęścia. Wystarczy kilkugodzinna podróż autobusem. A... No i jeszcze łańcuchy...**

## Wyruszymy!

Klasy IIA i IIB gimnazjum, wraz z paniami Małgorzatą Targosz, Justyną Waclaw i panem Krzysztofem Jaskierem, w dniach 14-15 maja 2012 roku wybrały się na wycieczkę w Tatry. Około 6.30 dwudziestu siedmiu uczniów z opiekunami, z torbami

podróżnymi i plecakami siedziało już w autobusie. Po upewnieniu się, że każdy zajął już miejsce, ruszyliśmy w kierunku Zakopanego. Droga mijana spokojnie, wśród dźwięków przeróżnego rodzaju muzyki. Z każdym kilometrem góry na horyzoncie stawały się coraz bliższe i wyraźniejsze. Gdy przybyliśmy na miejsce nadeszła pora, aby je zdobyć. Z pomocą przysłała nam pani przewodnik Agnieszka Sawicka.

## Śnieg w maju?

Mimo wcześniejszych ostrzeżeń od rodziców i nauczycieli, że temperatura w górach nawet w maju jest bardzo niska, chyba nikt nie myślał, że będzie aż tak zimno. Toteż każdy opatulił się



ciepło tym, co ze sobą zabrał, i ruszył w drogę. Po krótkiej rozgrzewce dotarliśmy do Kuźnic. Po drodze zatrzymaliśmy się przy dość nietypowym i intrygującym pomniku Władysława Hasióra "Prometeusz rozstrzelany". Już przy kasie przed trasą na Halę Gąsienicową rozpoczęły się sesje zdjęciowe. Kiedy w końcu ruszyliśmy w drogę, już chyba nikomu nie było zimno, wręcz przeciwnie. Można było usłyszeć jęki niektórych uczniów: "Ale gorąco, dlaczego idziemy tak szybko?". Niektórzy nie zdawali sobie sprawy, że to dopiero początek. Szliśmy dłużej czas, po drodze fotografując przepiękne, nawet



spadnie z dość dużej wysokości. Szybko zapomnieliśmy o huśtaniu, gdy ujął nas widok górskich szczytów, górujących nad Zakopanem. Czuliśmy się, jakbyśmy lecieli nad miasteczkiem, które otaczały złowrogie szczyty gór. Na Butorowym Wierchu dopatrywaliśmy się śpiącego rycerza-Giewontu. Potem przeżyliśmy jeszcze jeden "lot" nad Zakopanem. Tym razem w drugą stronę.

## Górskie disco

Po wyczerpujących wycieczkach w końcu udaliśmy się na zasłużony wypoczynek do pensjonatu w Poroninie. Ale czy to rzeczywiście był wypoczynek? Szybko zajęliśmy pokoje, zjedliśmy obiadokolację i postawiliśmy pensjonat na głowie. Jedni

zacięcie grali w bilard, inni ruszyli na parkiet w specjalnie przygotowanej sali dyskotekowej. Nawet nie spostrzegliśmy, jak szybko mijają czas i trzeba było się rozejść do pokoi. Jednak chyba nikt nie trafił prawidłowo. Wszyscy przebywali w pokojach u wszystkich. Jednak około północy kazano nam się rozejść i spać, by być wypoczętym na kolejny dzień. Zależy jednak co dla kogo znaczy spać? Bo chyba nikt z nas tej nocy nie położył się o normalnej godzinie.

## Owce, deszcz i zmiana planów

Następnego ranka zasnaliśmy zjedliśmy śniadanie, opuściliśmy pensjonat i ruszyliśmy w kierunku Kir. Niestety pogoda pokrzyżowała nam plany i zamiast na górę Grześ udaliśmy się do Doliny Kościeliskiej. Naszym pierwszym celem było sfotografowanie owiec. Najpierw jednak trzeba było ich poszukać, toteż gdy zauważyliśmy pierwsze owce za drzewami, słychać było krzyki: "Są, są owieczki!" Nie były jednak same. Wiernie pilnował ich pies pasterski. Następnie udaliśmy się do Jaskini



mimo złej pogody, górskie widoki oraz zajądając się wszystkim, co tylko mieściło się w plecakach. Gdy w końcu dotarliśmy na Halę Gąsienicową, swoim urokiem ujęły

nas szafasy, jak się okazało ośnieżone nawet w maju. Potem podeszliśmy jeszcze kawałek do Czarnego Stawu Gąsienicowego, mijając po drodze tablicę upamiętniającą Mieczysława Karłowicza, który zginął tragicznie, przysypany lawiną na wschodnich zboczach Małego Kościelca. Podejście do stawu nie okazało się jednak łatwe. Na trasie zalegał śnieg, toteż osoby o lekkim obuwiu, musiały szczególnie uważać, aby się nie poślizgnąć. Niestety nie obyło się bez kontuzji. Po dotarciu nad staw okazało się, że było warto trochę się pomęczyć. Zamarznięta tafla wody wśród ośnieżonych szczytów górskich wyglądała wspaniale, a zarazem tajemniczo. Kryła w sobie jakąś magię. Następnie udaliśmy się do schroniska "Murowaniec", aby się rozgrzać, po czym zeszlismy tym samym szlakiem do autobusu, by wyruszyć dalej.

## Lot nad Zakopanem

Kolejnym celem było Kościelisko, gdzie wyciągiem krzesełkowym wyjechaliśmy na Butorowy Wierch. Krzesełko mieściło dwie osoby. Gdy każdy znalazł już dla siebie partnera, dwójkami wsiedliśmy na wyciąg. Wielu z nas chciało rozhuścić krzesełka, jednak łąk wziął górę i każdy obawiał się, że



Mroźnej. Jak sama nazwa wskazuje, było bardzo zimno, a do tego mokro i ciasno. Przez około pół godziny przedzieraliśmy się wąskimi korytarzami, miejscami nawet przykucając. Po klaustrofobicznym przeżyciu odczuliśmy chwilę i ruszyliśmy dalej, bo czekało nas nie lada wyzwanie.

#### Kraków i smok w górach?

Naszym kolejnym punktem wycieczki okazał się wąwóz Kraków. Hmm, Kraków w górach? To chyba coś nie tak. Jednak pani przewodnik wyjaśniła nam, skąd ta nazwa. Góralom wędrującym do Krakowa, wąwóz ten przypominał wąskie i kręte uliczki Krakowa, toteż zyskał on taką, a nie inną nazwę. A skoro Kraków, to i Smocza Jama. I to właśnie ona okazała się w tej wycieczce najlepszym przeżyciem. Aby skrócić sobie drogę, pozwolono nam wspiąć się po łańcuchach przez jaskinię Smoczą Jamę. Nie była to łatwa trasa.

Wielu uczniów obawiało się i chciało wracać okrężną drogą, jednak w ostateczności poszli wszyscy, prócz pani Justyny. Zaczęliśmy od wspinania się po drabinie. Okazało się to niczym w porównaniu z tym, co czekało nas dalej. Po łańcuchach musieliśmy się wspiąć kawałek

w górę, aby dojść do jaskini. Niestety nie wyposażyliśmy się w światło, więc musieliśmy przemierzać Smoczą Jamę w zupełnych ciemnościach. W połączeniu ze stromą i śliską nawierzchnią w jaskini przysporzyło nam to wielu problemów. Co kilka metrów słychać było krzyki: "Nic nie widzę! Nie mogę znaleźć łańcucha!", czy w ostateczności: "Spadam!". Jednak dzięki koleżeńskiemu współpracy sami stawialiśmy się łańcuchami dla kolegów i wspólnymi siłami znaleźliśmy się po drugiej stronie jaskini, cali, choć troszkę brudni. Całą drogę powrotną, aż do baczki, gdzie kupiliśmy oscypki, nie zniknął temat



wspinaczki łańcuchami. Planowaliśmy kolejne takie wypadki, następnym razem nieco trudniejsze. Przy autobusie pożegnaliśmy się z panią przewodnik. Wyraźnie zadowolona z wycieczki powiedziała: Zawsze uważałam, że gimnazjaliści są niepełnosprawni, po tej wycieczce cofam te słowa. Zadowoleni ruszyliśmy do ostatniego już miejsca. W końcu wycieczka do Zakopanego nie może się obejść bez spaceru po Krupówkach.

#### No cóż... Pora wracać

Obkupieni w dość nietypowe jak na Zakopane pamiątki, niestety musieliśmy już wracać do domu. Mimo że czekała nas jeszcze podróż autobusem, którą tak bardzo lubimy, było nam smutno, że już

musimy się pożegnać z górami. Około godziny 18.00 byliśmy już

w Wysokiej i każdy ruszył w stronę domu, aby opowiedzieć swoją przygodę rodzinie. Myślę, że każdy wspomina tę wycieczkę jako wspaniałą przygodę. Jednogłośnie stwierdziliśmy, że była najlepszą wycieczką, na jakiej dotąd byliśmy.

## Najlepsi

Wiadomość z ostatniej chwili!

Publikujemy listę naszych "mózgowców". Znamy już najlepszych gimnazjalistów, którzy do domów przyniosą świadectwa ozdobione czerwonym paskiem. Oto oni: Natalia Drzazga (Ia), Roksana

Turek (Ia), Michał Wyka (Ib), Agnieszka Śpiewak (IIa),

Zuzanna Szydłowska (IIb), Kinga Gałuszka (IIb), Joanna Hyla (IIIa), Maria Drzazga (IIIa), Daria Długopolska (IIIa), Angelika Strzeżoń (IIIa), Patryk Bartnicki (IIIb), Pamela Moskała (IIIb), Mariusz Pasterak (IIIb), Klaudia Jaskierny (IIIb). Gratulacje!!!

Narodowy. W Łazienkach było bardzo sympatycznie, ponieważ tamtejsze zwierzęta (kaczki, pawie, wiewiórki, kruki, gołębie) są oswojone i można było je nawet dotknąć.

#### Emocje na stadionie

O godz. 15:00 byliśmy już pod stadionem. Po skasowaniu biletów poszliśmy szukać miejsc i jak się okazało mieliśmy bardzo dobrą pozycję. O godzinie 16:30 rozpoczęła się rozgrzewka zawodników Polski oraz Andory. Kibice wielkimi brawami powitali naszych chłopców. Przed rozpoczęciem meczu w trybuny zostały wykopane 22 piłki, niestety nikomu z naszej grupy nie udało się ich zdobyć. O godz. 17:00 rozpoczął się mecz. Spotkanie było bardzo emocjonujące, kibice szaleli. Rozgrywka zakończyła się wynikiem 4:0 dla Polski, a ozdobą spotkania były gole Obraniaka, Lewandowskiego, Błaszczykowskiego i Wasilewskiego. Ten mecz był ostatnim sprawdzianem przed EURO 2012.

#### Zegnamy!

O godz. 19:30 opuściliśmy Warszawę i wracaliśmy do Wadowic. O godz. 1:30 byliśmy już w Wadowicach. Według mnie ta wycieczka była udana. Cieszy fakt, że kosztypokryli organizatorzy. Wszyscy uczestnicy wycieczki byli zadowoleni oraz pełni wrażeń.

## Ekspres do Warszawy!

Kamil Grzywa

**2 czerwca 2012 roku odbyła się wycieczka młodzieży szkolnej gminy Wadowice do Warszawy. Główną atrakcją wyjazdu stanowił mecz Polska- Andora na stadionie piłkarskim Legii Warszawa.**

Bilety na mecz wadowiczanie otrzymali od prezesa PZPN Grzegorza Łaty. Nauczyciele wychowania fizycznego z naszej gminy wytypowali najzdolniejszych uczniów, dla których wyjazd był nagrodą za sukcesy w konkursach sportowych. Grupa liczyła ok. 45 osób, z naszej szkoły pojechali Paweł Traczyk, Kamil Grzywa i Szymon Stanek. Wcześniej rano, o godz. 4:45, odbyła się zbiórka i po sprawdzeniu obecności wystartowaliśmy. O godz. 11:40 byliśmy już w Warszawie.

#### Zwiedzanie stolicy

Naszym pierwszym celem było Muzeum Powstania Warszawskiego, które założył prezydent Lech Kaczyński. W tym nowoczesnym muzeum znajduje się wiele ciekawych eksponatów, m.in.: samolot, różnego rodzaju broń, pocztówki oraz wiele innych.

Naszym kolejnym celem były Łazienki Królewskie. Po drodze mijaliśmy Stadion





## Ortograficzne potyczki

23 maja 2012 r. w Wadowickim Centrum Kultury odbył się Gminny Konkurs Ortograficzny „Mistrz Ortografii 2012”, w którym udział wzięło sześćdziesięciu sześciu uczniów ze szkół podstawowych i gimnazjów gminy Wadowice. Organizatorem ortograficznych zmagania była nasza szkoła, Delegatura Kuratorium Oświaty w Wadowicach oraz WCK. Patronat nad konkursem objęła Burmistrz Wadowic, pani Ewa Filipiak.



Miłośnicy ortografii zmierzali się z dość trudnymi dyktandami w salach WCK. Wyłonieni w eliminacjach szkolnych uczniowie z zapałem zabrali się do pracy, próbując poradzić sobie z ortograficznymi pułapkami. Później, po małym poczęstunku

uczniowie udali się do sali kinowej, aby obejrzeć film „Królowna Śnieżka”, podczas projekcji którego pięcioosobowe jury pracowało w pocie czoła, by wyłonić zwycięzców. W końcu nadszedł czas na wręczenie nagród, wśród których znalazły się m.in. radiomagnetofony, książki, MP3, MP4 i zaproszenia do parku miniatur. W tym miejscu wypada podziękować sponsorom: księgarni Exlibris, firmom Maspex, Promedia i MATEO, a także Parkowi Miniatur w Inwałdzie i Wadowickiemu Przedsiębiorstwu Wodociągów i Kanalizacji. Najlepszymi znawczyniami poprawnej polszczyzny okazały się wadowiczanki. Mistrzem Ortografii 2012 w kategorii kl. VIII została Julia Zając z ZSP nr 3, z klas IV-VI zaszczytny tytuł zdobyła Edyta Sadržkowska z ZSP nr 3, a z gimnazjalistów najlepiej napisała Natalia Zygmunt z ZSP nr

1. Uczennice ZSP w Wysokiej również odniosły sukces: Monika Korzeniowska z kl. VI zdobyła tytuł I Wicemistrza, natomiast Kinga Gałuszka z kl. II gim. została II Wicemistrzem. Gratulujemy!

*Kinga Gałuszka*

## 10 lat wspomnień

Koniec czerwca oznacza powszechną radość z nadchodzących wakacji. Książki pójdą w kąt, a ich miejsce zajmą rowery, piłki i kajaki. Dwa miesiące miną szybko, w szkolnych murach spotkamy się wkrótce. Nie wszyscy...

Właśnie 10 spędzonych wspólnie lat ma już za sobą nasz rocznik - 1996. Razem przeżyaliśmy piękne chwile. Zarówno pierwsze miłości, jak i pierwsze rozczarowania. Pomagaliśmy sobie przewyżać liczne problemy. Nie zawsze było między nami różowo, jednak wspólnie tworzyliśmy przez te lata niepowtarzalną całość. Po burzy zawsze przychodziło słońce.

Nie brakowało wśród nas osób wyrozumiałych, gotowych do pomocy innym, towarzyskich, zabawnych, lojalnych. Wielu z nas w tej szkole odnalazło prawdziwych przyjaciół. Chyba wszyscy przeszli większą lub mniejszą metamorfozę i nie chodzi tu o tę najbardziej zauważalną - zewnętrzną, a o wewnętrzną. Dawni rozbrykani chłopcy to dzisiaj młodzi mężczyźni. Piskliwe dziewczynki zmieniły



się w odważne młode kobiety. Aż trudno uwierzyć, jak wiele zmieniło się na przestrzeni tych lat. Dopiero z perspektywy czasu można dostrzec pewne rzeczy. Niestety teraz, gdy wszyscy są już bardziej dojrzały niż kiedykolwiek i nasze relacje są

bardzo dobre, nadszedł czas rozstania. Czeka nas pożegnanie i jak się zapowiada, nie obędzie się bez wzruszeń.  
**To naprawdę już koniec?**  
Nie będzie łatwo przyzwyczaić się do myśli, że od września nie będziemy już razem ze swoją klasą. Jednak na zawsze zostaną nam wspomnienia. Zapewne czasem każdy z nas wróci pamięcią do śmiesznych sytuacji ze szkoły i uśmiechnie się do swoich wspomnień.  
**Ostatni dzień z moją klasą...**  
Cóż, czeka na nas dorosłe życie i trzeba w nie wkroczyć z uśmiechem. Nawet gdyby miał to być śmiech przez łzy, które pewnie popłyną po paru tak dobrze nam znanych twarzach...

*Joanna Hyla*